Nr. 103. **Kraków, Piątek 6 Maja 1887.** **Rocznik VI.**

NOWA REFORMA

Nowa Reforma" wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy"* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy"*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym! — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Dzikoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za maj:

W miejscu	**1** złr. 80 ct.
z przesełką pocztową w Austryi . .	**2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	**2** złr. **50** ct.

za maj i czerwiec:

W miejscu . . .	**3** złr. **60** ct.
z przesełką pocztową w Austryi .	**4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	**5** złr. — ct.

Kraków, 5 *maja.*

Znowu siedm szubienic, jak wielkie znaki milowe, zaznaczą nowy epizod w tyloletniej walce rewolucyi rosyjskiej z caryzmem....

Telegram doniósł nam wczoraj, iż siedmiu oskarżonych o zamach na cara, skazano na śmierć. Krwawemi środkami walczy rewolucya — krwawo jej odpowiada i mści się na niej despotyzm. Jedna i druga strona na ołtarzu polityki czyni całopalenie z uczuć moralnych — jedna i druga daje światu bolesny obraz kata i ofiary — jedna i druga w stanowczym jest błędzie, jeżeli sobie wyobraża, że takiemi środkami zwyciężyć może. Po zamachu roku 1881 mogli się rewolucyoniści przekonać, iż tą drogą nie dochodzi się do celu — i że nawet w razie udania się zamachu, sprawa, w imię której walczą, jeszcze nie zwycięża. *Le roi est mort — vive le roi!* Po jednym carze następuje drugi, tylko bardziej jeszcze despotyczny. Ale i rząd miał czasu i sposobności dosyć do przekonania się, że najcięższa nawet reakcya jeszcze nie stłumi rewolucyjnego ducha, jeżeli on w samym systemie znajduje nieustanną podnietę, i że cały las szubienic jeszcze nie starczy do uratowania tego, co w obec postępu ludzkości uratować się nie da. Mogą te szubienice — chociaż doświadczenie uczy inaczej — mogą chwilowo odstraszyć kogo od wchodzenia na drogę, która na nie prowadzi, ale nie zdołają powstrzymać prądu, który z samej historycznej konieczności wypływa, prądu do swobód politycznych, do strząśnięcia wiekowych kajdan.... Ten prąd zwyciężyć musi — pomimo, że skrajne skrzydło tych, którzy go reprezentują, posuwa się aż do carobójstwa. Szubienice, które będą wzniesione w Petersburgu, nie będą dla despotycznego systemu caratu symbolem odniesionego zwycięstwa, tak samo, jak zamach carobójczy, gdyby się był powiódł, nie byłby jeszcze wcale zwycięstwem nad owym systemem, lecz skutkiem jego byłaby tylko zmiana panującego, z zupełnem zachowaniem a może i zaostrzeniem systemu.

To też póki walka toczy się na takiem polu i takiemi środkami — póki z jednej strony dynamit a z drugiej szubienica jest *ultima ratio* — widok walki takiej tylko smutkiem napełnić może serce każdego, kto nie zatracił jeszcze poczucia dawnych haseł sprawiedliwości, wolności, ludzkości. I widząc te dwie skrajności w tak zaciętej ze sobą walce, mimowoli oglądamy się za jakimś środkiem, któryby i jedną i drugą skrajność do porządku przywołał — mimowoli zadajemy sobie pytanie: a gdzież są rosyjscy konstytucyonaliści? W tym kierunku obiecywano sobie w ukończonym świeżo procesie sprawców zamachu, ważnych bardzo i stanowczych wyjaśnień. Po wszystkich dziennikach rozeszła się była wieść, że równocześnie z zamachem wykryto w Petersburgu bardzo liczny i rozgałęziony związek konstytucyjny, zarówno daleki od dynamitowej walki, jak i od systemu rządowego, którego ostatnim wyrazem szubienica. Mówiono o 600 uwięzionych — mówiono o bardzo szerokiem rozgałęzieniu tego konstytucyjnego związku, który miał sięgać aż do najwyższego otoczenia cara. Ile w tem było prawdy — dojść trudno. Z ukończonego wczoraj procesu zaledwie jakieś anegdotyczne epizody dostawały się do wiadomości ogółu — ale czy i jaki był związek konstytucyonistów ze sprawcami zamachu, czy prawda, że rząd przy jednem ogniu dwie pieczenie sobie upiekł — bo nietylko tych uwięził, którzy czyhali na życie cara, ale i stronnictwo liberalne i konstytucyjne pozbawił przywódców tudzież całego legionu szeregowców — to są szczegóły największej wagi, a te właśnie nie są wyjaśnione. Tak jak rzeczy obecnie są wiadome — wyrok wczorajszy jest tylko zakończeniem jednego epizodu, nie pierwszego w dziejach rewolucyi rosyjskiej i zapewne nie ostatniego, ale który głębszego znaczenia i dalej sięgających następstw mieć nie będzie.

Korespondencya „Nowej Reformy".

***Wiedeń,** 3 maja.*

(··) Tak jak się to dzieje od kilku lat, i w tym roku finansowa strona ogólnej dyskusyi budżetowej polegała głównie na sporze o to, czy administracya i polityka skarbowa były lepsze za rządów lewicy, czy też za rządów obecnego gabinetu.

W obec mowy posła Hausnera mówcy lewicy zadowolnili się skonstatowaniem, iż lewica od dawna się domaga reform w kierunkach, które wskazał poseł polski. Ministrowi skarbu zaś zarzucono, iż pomimo wzrastających ciągle dochodów mianowicie skutkiem zaprowadzenia nowych podatków, niedobór wzrasta i długi ciągle się powiększają.

W długiej mowie bronił się minister skarbu przeciwko tym zarzutom. Zestawiając ogólne cyfry dochodów za sześć lat od r. 1881 do roku 1886 starał się na podstawie cyfr tych wykazać, że ogólna suma zaciągniętych nowych długów w porównaniu do poprzedniej epoki znacznie się zmniejszyła. O ile zaś długi zostały zaciągnięte, użyto ich całkowicie na wydatki produkcyjne, mianowicie na budowę kolei żelaznych, regulacyę rzek, subwencye i t. p. Budżet wydatków zwyczajnych wedle wywodów ministra nawet wykazuje za czas od r. 1881 do r. 1886 blisko 6 milionów nadwyżki. Prawda, że aby zyskać tę nadwyżkę, minister z szeregu wydatków zwyczajnych eliminował siedm milionów na nadzwyczajne jakoby cele wojskowe w czasie tym użyte.

Nie bardzo nam się to wydaje uzasadnione, bo zmian w rodzaju broni, w mundurowaniu wojska i t. d. za wydatek nadzwyczajny uważać dziś już nie można; powtarza się to co chwila. W jaki zaś sposób wydatki nadzwyczajne się manifestują, to wykaże budżet na r. 1887, gdy się doń zapisze uchwalone przez delegacye kredyty, i sumy uchwalone przez Radę państwa na cele pospolitego ruszenia.

Nadmieniliśmy już z okazyi mowy posła Hausnera, iż operowanie w dyskusyi wielkiemi cyframi sumarycznemi utrudnia przeprowadzenie dowodu w jakimkolwiek kierunku, bo przeciwnik zawsze znajdzie sposób ugrupowania cyfr tych inaczej a wtedy do innych też dochodzi wniosków. Z zjawiskiem tem od kilku lat spotykamy się corocznie podczas ogólnej dyskusyi budżetowej, mieliśmy je oczywiście i teraz, to też *ceterum conseo* każdej z stron interesowanych było inne, ale cyfry przytaczane na słuchaczów działały tylko wtedy, gdy były wypowiedziane, bo przy bliższem badaniu zawsze się okazuje, iż przy dobrej woli i inaczej je ugrupować można.

W obec podniesionych przez p. Hausnera projektów reformy podatkowej, oświadczył minister skarbu, iż zamiaru zaprowadzenia właściwego podatku dochodowego nigdy nie porzucił, a jeżeli odnośnego projektu Izbie w tym roku nie przedłożył, stało się to jedynie dla tego, iż Rada państwa w chwili obecnej zajęta daleko ważniejszemi sprawami, mianowicie odnowieniem ugody z Węgrami. Ugoda już prawie uchwalona, więc właściwie już nawet teraz nic nie stoi na przeszkodzie wniesieniu projektu reformy podatku dochodowego. W każdym razie obecne oświadczenie p. ministra skarbu zobowiązuje go na sesyę jesienną, a wtedy zobaczymy, czy się ukaże projekt, na którego opracowanie dzisiejszy gabinet a raczej minister skarbu miał już siedm lat czasu.

O reformie podatku od spirytusu w tym kierunku, w jakim sobie tego życzył p. Hausner, mianowicie przez zaprowadzenie monopolu, minister skarbu słyszeć nie chce. Podwyższenie podatku tego natomiast jest w planie, a wiadomo, że już pojutrze zbiera się w ministerstwie skarbu ankieta interesentów, którzy mają zdać opinię w tej kwestyi.

Minister skarbu w mowie swojej powoływał się też na to, iż preleminarze budżetowe w ostatnich siedmiu latach układano bardzo ostrożnie, gdy bowiem w czasie tym niedobór średnio rocznie był preliminowany na 34 milionów złr. faktycznie wynosił tylko 20 milionów rocznie. — Poseł Herbst wprawdzie był zdania, iż rezultatu tego nie należy przypisać ostrożnemu preliminowaniu, lecz raczej szczęśliwym okolicznościom chwilowym, które sprowadzały skarbowi różne dochody nadzwyczajne. W tegorocznym budżecie specyalnie co do jednej pozycyi, musimy przyznać rzeczywiście ostrożne bardzo preliminowanie. I tak: dochód z kolei skarbowych w Galicyi preliminował rząd pierwotnie na 2.667.410 złr. W komisyi budżetowej na wniosek Hausnera sumę tę podwyższono na 2.869.410 złr. mianowicie o 200.000 złr. wyżej w dochodach i dwa tysiące złr. więcej w zysku na monecie złotej.— Otóż publikowanie tymczasowych rezultatów finansowych w pewnem półurzędowem piśmie kolejowem wykazuje, iż skarbowe koleje w Galicyi przyniosły w r. 1886: 3.553.610 złr. a rezultat osiągnięty w styczniu i lutym r. b. o 20 prc. jest korzystniejszy, niżeli był w tym samym okresie roku 1886. W ogóle zaznaczyć należy, iż dochód z tych kolei znacznie się zwiększa, bo np. w r. 1886 wynosił 4350 złr. na kilometr. wobec 3445 złr. za kilometr osiągniętych w roku 1885, zatem w r. 1886 o 26·3 prc. więcej. Dodać zaś należy, iż od kwietnia otwarty jest ruch na kolei ze Stryja do Beskidu, która też należy do sieci dróg skarbowych galicyjskich.

Chociaż tedy w zasadzie nie mamy nic przeciwko temu, aby preliminowano ostrożnie, to z drugiej strony i tu pewne granice zachować należy. Wykazanie zaś wielkiego niedoboru u skarbowych kolei w Galicyi dla różnych „przyjaciół" naszych będzie zręczną sposobnością do wytykania tego, co monarchię kosztuje Galicya. Bo, że kolej podkarpacką zbudowano głównie z przyczyn strategicznych, o tem już dziś zapomniano i zapisują ją na karb koncesyi dla Galicyi. Że zaś rezultat finansowy będzie korzystniejszy od preliminarza, o tem nikt nie będzie wiedział. Wszak nawet poseł Neuwirth dowiadywał się wczoraj u prezesa gabinetu, czy odmówiony w 1880 roku fundusz dyspozycyjny rzeczywiście nie został wydany. **Widocznie zatem nawet tak wybitny poseł finansista do zamknięć rachunków nie zagląda.**

Ziemie polskie.

(Z Unii podlaskiej).

Do *Dziennika Poznańskiego* piszą z Podlasia:

Grunta i sadyby Unitów oszacowano i zapowiedziano im, że po Nowym roku zostaną wywiezieni do Orenburgskiej gubernii. Wieści o wywiezieniu umilkły, lecz Unitów zobowiązano, by nie tylko nie sprzedawali swych gruntów, lecz nawet nic z dobytku.

W parafii Gęsiej rozpoczęła się istna obława na tych Unitów, którzy nie chcą chrzcić dzieci swych u popa. Każą im na pierwszy raz płacić kary 1 rubel 5 kopijek; następnie kara podwaja się i potraja.

Przy cmentarzu i koło kościoła są w dzień i w nocy strażnicy i uriadnicy, którzy strzegą, by Unici nie grzebali swych dzieci na cmentarzu bez posługi popa. Policya, jeżeli zauważy, że Unitę prowadzą na cmentarz, napada na kondukt pogrzebowy, ciało odbiera siłą i wprowadza je do cerkwi.

Rodzice i krewni, nie mogąc obronić zwłok od policyi zwykle uciekają do domu. Policya sprowadza ojca do cerkwi i każe mu być obecnym przy odprawianiu nabożeństwa. Ponieważ obecność Unity w cerkwi naraża go na to, że odtąd popi i władza uważa go za prawosławnego, ojciec często wyrywa się z rąk oprawców i umyka z podwórza, lub nawet przedsionka cerkiewnego. Rozpoczyna się nowa pogoń. Bywają wypadki, że mimo poszukiwań policya nie zdoła odszukać i sprowadzić ojca na pogrzeb dziecka. Wówczas pop grzebie je na cmentarzu prawosławnym a rodziców pociągają do odpowiedzialności sądowej. Prócz kontrybucyi za nieposłuszeństwo władzy, sąd każe jeszcze ojcu ponosić koszta pogrzebowe i płacić popowi.

Wójtom gminnym rozkazano, by podawali listy tych Unitów, którzy brali ślub w Krakowie. Sprawy o ślubach krakowskich rozpatrują się w sądzie radomskim. Karę nakładają od 50 do 200 rubli; następnie, jeżeli małżonkowie nie rozejdą się dobrowolnie, lub nie ponowią obrzędu ślubnego u popa, mają być wywiezieni, a dzieci zrodzone z takich związków uważane są wobec prawa za nieprawe.

Wobec podobnych stosunków religijnych, które przynajmniej w Europie są anomalią, pewien odłam prasy czeskiej i chorwackiej, sławiącej tolerancyę religijną w Rosyi, wygląda na zbrodnią. Fakta wyszczególnione nie ulegają najmniejszej wątpliwości i ciekawi jesteśmy, co na to powie *Nowoje Wremia*, która zwykle oskarża prasę polską o niesprawiedliwość i tendencyjność względem Rosyi.

W Jabłoni (powiatu radzyńskiego), mieszkańcy której pozornie przyjęli prawosławie, w końcu marca wszczął się pożar, podczas którego wygorzały do szczętu domy i zabudowania 50 gospodarzy. Pożar ten wywarł ogromne wrażenie na ludność unicką, która uważa go za karę zesłaną za przyjęcie prawosławia mieszkańców Jabłoni.

Z Rady państwa.

***Wiedeń,** 3 maja.*

(††) Na dzisiejszem posiedzeniu otrzymał p. hr. Dzieduszycki urlop dwumiesięczny.

Przed przystąpieniem do dalszego toku rozprawy nad funduszem dyspozycyjnym dał przewodniczący p. Smolka najpierw wyjaśnienie co do niektórych zarzutów, podniesionych w sprawie gmachu parlamentarnego, a następnie wyraził ubolewanie swoje nad tem, iż wezwanie jego co do unikania przewlekłości w rozprawach specyalnych nad budżetem nie doczekało się uznania i uwzględnienia; oświadcza, że się porozumiał z przewodniczącymi klubów w tej sprawie, wreszcie ponawia jeszcze raz swą prośbę o poskramianie się w mowach.

W dalszym ciągu rozprawy nad funduszem dyspozycyjnym mówił dziś najpierw p. Fuss. Według jego zdania fundusz ten bywa używany przeważnie na wspieranie dzienników, rządowi przychylnych, krytykuje więc postępowanie tego dziennikarstwa, które zamiast ograniczać się do obrony rządu, bywa używane do zaczepek. Następnie krytykuje mowca postępowanie większości wobec rządu podczas rozprawy generalnej nad budżetem, wreszcie oświadcza, że wszystkie trak-

---

OPTYMISTA.

NOWELKA

przez

NAGODĘ.

2 (Ciąg dalszy)

— „Nasz ptaszek!" — powtórzył w duchu p. Ludwik i spojrzał tkliwie i z zachwytem na owego ptaszka, który zarumienił się lekko w poczuciu swojej winy, ale zarazem i uśmiechnął się do myśli, że jest ptaszkiem stworzonym do śpiewania i zdobienia domowej klatki.

To tak słodko uwierzyć, że los nam same kwiaty życia przeznacza; tak łatwo oswoić się z widokiem codziennych ofiar, niesionych dla nas skwapliwie i z miłością.

Pod zbawiennym wpływem sporych filiżanek gorącej kawy, która wprawdzie zawarłszy zbyt ścisłą znajomość z cykoryą i siwiutenkiem mlekiem, nie zadowolniłaby może smakoszów, ani też specyalnych lubowników tego napoju, — ale dla zgromadzonego tu towarzystwa była najwykwintniejszym całego dnia posiłkiem, — wszystkie twarze powoli się rozchmurzać i ożywiać zaczęły.

Pani Elżbieta opowiadała coś o kamienicznych ploteczkach, o dzisiejszej rannej kłótni stróża z kucharką Maryanną, jedyną w tej kamienicy istotą noszącą tę godność a tak dumną z tego, że służy u „prawdziwych państwa", iż bez ceremonii rozlewała wodę u drzwi innych lokatorów, i miała nawet powiedzieć: „Albo to one przyzwyczajone do wielkich parad... takie tam... rzemieślniczki;" — na co znów pan Jacenty okrutnie się żachnął, gdyż przecie nie był rzemieślnikiem, ale od dwudziestu lat już dźwigał i przekładał akta w archiwum sądu i był sobie takim dobrym urzędnikiem, jak każdy inny.

Kazia śmiała się wesoło, bo dla niej wszystko było tylko źródłem śmiechu i żartów: młodość jej, piękność, marzenia, których głowę pełną miała, jak każda w jej wieku dziewczyna, stwarzały w około niej jakby świat odrębny, z którego wyżyn lekceważąco spoglądała na wszelkie drobnostki i nędze tego życia.

Pan Ludwik nie odzywał się prawie, ale twarz jego promieniała szczęściem; oczy szare, z pod zrośniętych brwi i ociężałych powiek, zwykle z takiem roztargnieniem na świat patrzące, teraz utkwione z zachwytem w twarzy siedzącego naprzeciw dziewczęcia, zdawały się od tego jasnego obrazka zapożyczać blasków gorących, które zmieniały całą jego istotę, jakby dotknięcie jakiejś dobroczynnej czarnoksięzkiej laski. — Chwilami dziwny wyraz rozrzewnienia odbijał się na jego twarzy, — zdawało się, że zamiast blasków, szare oczy jego zamigocą łzami.

Kazię niecierpliwiła czasem lub nawet śmieszyła ta zbytnia tkliwość człowieka, którego powierzchowność tak się zdawała nieodpowiednią wszelkim idealniejszym porywom, — częściej jednak czuła się nią mimowoli rozrzewnioną. W każdym razie Ludwik miał jeden ogromny urok w oczach ośmnastoletniej dziewczyny: był jej pierwszym i jedynym wielbicielem.

— Panie Ludwiku, jest jeszcze jedna bułeczka, niech pan pozwoli, proszę — mówiła, przysuwając mu druciany koszyczek prawie już zupełnie opróżniony.

Ludwik wyciągnął rękę, ale spojrzawszy na rozpoczętą ledwie filiżankę Kazi, obok której nie było ani śladu bułki lub chleba, cofnął ją znowu zmięszany.

— Całuję rączki panny Kazi, już jadłem; doprawdy, że już nie mogę, — usprawiedliwiał się, skwapliwie dopijając resztkę kawy.

— Ale cóż znowu! jakże można mi odmawiać, kiedy ja proszę! — nalegała, popierając swą mowę zalotnym uśmiechem i życzliwem spojrzeniem pięknych szafirowych oczu.

— Jabym dla panny Kazi... wszystko — zaczął stłumionym głosem Ludwik, ale spojrzawszy panience w oczy, zaczerwienił się nagle i urwał; słowa uwięzły mu w gardle.

— Co pan mówi? — spytała Kazia z kompletną, czy też doskonale udaną nieświadomością.

— Nic... nic...

— Pewnie coś czułego, kiedy pan powtórzyć nie chce.... No, no, nie potrzeba, lepiej zaśpiewam panu.

Usiadła przy fortepianie, a Ludwik stanął naprzeciw, rozpromieniony: podobna łaska nie często go spotykała, a nigdy prawie bez długich próśb i błagań z jego strony.

Tym razem srebrzysty głos dziewczyny zabrzmiał w smętnej ludowej piosence. Jakby wynagrodzić chciała Ludwika za szorstkość poprzednią i dać mu do poznania, że i w jej serca głębi drzemią uczucia tkliwsze od zimnych słów, jakiemi go zbywała, rzuciła w powietrze tęskne miękkie tony, odpowiadające dobrze rzewnym słowom piosenki. Ludwikowi zdawało się, że słyszy łzy w jej głosie, — może było to tylko złudzenie, ale to już nie ulega wątpliwości, że na jego płowych rzęsach zawisły dwie duże krople, przesłaniając mu niby mgłą twarz spiewającej, w którą był wpatrzony jak w obraz.

Teraz dziękował sam sobie w duszy, że nie uległ pokusie, a raczej, że zbrakło mu dotąd odwagi do wypowiedzenia tego ostatniego, rozstrzygającego słowa, które w chwili uniesienia z głębin serca tyle razy już już wyrywało mu się na usta, — wszak wiedział dobrze, że to jeszcze nie pora; wszak nie mógł jeszcze dać jej tego wszystkiego, czem zapragnął kiedyś otoczyć jej życie; dziś musiałaby wraz z nim walczyć i cierpieć.

I nagle... tak jak nieraz myśli nasze biegną niewytłómaczoną drogą, myśli pana Ludwika stawiły mu obraz całkiem niepodobny do zacisznego i miłego gniazdka, w którem się znajdował:— dziś rano mówił z kolegą swoim Felicyanem. — przed czterma laty temuż Felicyanowi drużbował do ślubu, — panu Ludwikowi wydało się, że patrzy jeszcze w twarzyczkę jego oblubienicy, jaśniejącą słodyczą i szczęściem i w oczy jej, tak pełne blasku, prawie... prawie jak oczy Kazi...

Ale nie! tamto to było niegdyś przed czterma laty, — dziś pan Ludwik widzi wyraźnie, wyniszczoną cierpieniem, twarz kobiety bledszą prawie od poduszek, na których biedna spoczywa... przeźroczyste jej ręce mną się w spazmie nerwowym, wzrok śledzi z gorączkowym niepokojem ruchy obcych wrogich natrętów, co każdy sprzęt, każdy szczegół ubogiego mieszkanka przetrząsają z pożądliwą chciwością: — fantowanie! A tam, u okna, gdzie na ziemi paroletni chłopczyna bawi się z niczem niezamąconą swobodą, tam stoi Felicyan, — czoło ciśnie o małe, wychodzące na ciasny dziedzińczyk szyby, aby nie patrzyć przynajmniej jak drapieżne, zuchwałe ręce, z pod głowy żony wyciągać będą poduszki i szamotać kołyską kwilącego niemowlęcia....

Pan Ludwik wstrząsnął się i oprzytomniał gdzie się znajduje: och dobrze, dobrze, że milczał dotąd, że będzie jeszcze milczał długo. Życie miewa takie ciemne chwile, pocóż więc budzić ją do niego przedwcześnie z tego snu, który ją tak słodko kołysał,—niech sobie śpiewa „nasz ptaszek!"

Piosnka dziewczyny ucichła. Wśród mrocznego pokoju, oświeconego niedokładnie światłem małej lampki, słychać było tylko równy i głośny oddech pana Jacentego, ukołysanego widocznie głosem córki i lekkie kroki pani Elżbiety, zbierającej prawie bez szmeru nakrycie ze stołu.... Nagle w powietrzu zabrzmiało niby echo przespiewanej piosenki: echo pełniejsze, silne, choć jakieś oddalone, czy przytłumione dziwnie... Trudno było odgadnąć, zkąd ten głos pochodzi. Słów nie było słychać, ale melodya powtórzona była wiernie, pięknym męzkim barytonem.

— Co to? to pan Ludwik tak śpiewa? Brawo, ślicznie! — mruknął, nie otwierając powiek p. Jacenty, nawpół tylko zbudzony; — inni słuchacze milczeli zdumieni, aż wreszcie Kazia zerwała się z krzesła, radośnie klaszcząc w ręce:

— Wiem, wiem! to nasz nowy sąsiad tak śpiewa! mameczka wie? ten co się tu sprowadził przeszłej soboty. O jak to dobrze, że on tak ślicznie śpiewa; ja tak lubię męzki głos, będę go słuchać całemi wieczorami!

— To ja nie wiedziałem, że panna Kazia tak lubi męzki głos, — odezwał się Ludwik, przypomniawszy sobie, że i on przecież umiał *Za Niemen het precz* i *Szumią jodły* i nawet niegdyś na wszystkich studenckich obchodach intonował zawsze *Z dymem pożarów*.... Ale panna Kazia stała już z uszkiem przyłożonem do ściany i zamiast odpowiedzi, niecierpliwie tupnęła nóżką:

— Cicho, bo chcę słuchać!— szepnęła, przykładając palec do ust.

Może nieznajomy śpiewak odgadł i oczyma duszy obaczył to różowe uszko, przytulone do zimnej ściany i z taką chciwością chwytające dźwięki płynące z jego piersi, bo okazał się niezmużonym i przez całą godzinę nie umilkł ani na chwilę. Ludowe piosnki, wielkie arye i małe aryjki z operetek następowały nieprzerwanie jedne po drugich, a przez ten czas biedny pan Ludwik, wcale nie meloman i spragniony raczej głosu swojej bogdanki niż tych wszystkich muzycznych popisów, siedział jak na rozżarzonych węglach, wyglądając niecierpliwie końca tego nieproszonego koncertu.

(C. d. n.)

cye lewicy będą głosowały przeciw przyznaniu funduszu dyspozycyjnego.

P. Gregorec stając w obronie rządu oświadcza, że uchwalenie tego funduszu jest oznaką zaufania do obecnego ministerstwa. Mowca przyznaje wprawdzie, że jego wyborcy słoweńscy stracili wiele z tego zaufania, które mieli do rządu w r. 1880; mimo to głosować będzie za funduszem, bo uważa obecne ministerstwo za przejściowe do innego, które będzie powołane do takiego zorganizowania Austryi, by wszystkie narody i kraje były zadowolone. — Mowca porównuje skargi nad rzekomym uciskiem Niemców z rzeczywistym stanem Słoweńców i powiada, że Słowianie południowi byliby szczęśliwi, gdyby ich traktowano tak, jak Niemców traktują Czesi w sejmie praskim. Słoweńcy są i będą dobrymi Austryakami, ale też chcą mieć równouprawnienie nie tylko w urzędzie podatkowym i w komisyi asenterunkowej, ale i w szkole i sądzie.

P. Ed. Suess stara się wykazać, że różnorodność plemion w Austryi nie jest siłą, lecz przeciwnie słabą stroną organizacyi państwowej. Dlatego bowiem jest pielęgnować myśl o jedności państwowej tak, aby Czech, Polak lub Niemiec czuł się zarówno Austryakiem. Ustępowanie żądaniom narodowym naraża Austryę na rozprężenie. A ponieważ lewica chce ostrzedz przed takiem niebezpieczeństwem, dlatego głosować będzie przeciw funduszowi.

Generalny mówca p. Mattusz zwracając się najpierw przeciw mowcy poprzedniemu twierdzi, że i większość dąży do utworzenia silnego rządu centralnego, atoli niemożliwemi są wszelkie usiłowania do ujednostajnienia państwa przez to, by Czesi, Polacy i Słoweńcy pozbyli się swej narodowości. Mowca zgadza się z zapatrywaniem lewicy w tem, że uchwalenie funduszu dyspozycyjnego jest oznaką zaufania i właśnie dlatego będzie głosował za funduszem. Następnie twierdzi, że ministerstwo obecne stało się powoli jednolitem, że i większość spoiła się silniej na pożytek obopólny tak rządu, jak większości, tak systemu rządowego, jak i korzyści państwa.

Po tej mowie uchwalono tę pozycyę bez zmiany.

Przy tytule następnym o kosztach dzienników urzędowych przemawiał najpierw p. Pickert, robiąc zestawienie dzienników oficyalnych a niezależnych i porównując koszta wydawania dzienników niezależnych w Niemczech z kosztami w Austryi, gdzie są znacznie większe. Nierzetelną jest konkurencya, na jaką narażone są w Austryi dzienniki niezależne ze strony dzienników oficyalnych, mianowicie przez monopol inseratowy dla ogłoszeń urzędowych i przez przymus do umieszczania w dziennikach urzędowych i półurzędowych rozlicznych ogłoszeń towarzystw przemysłowych, kolejowych i bankowych. U dzienników niezależnych wzrost inseratów jest miarą ich rozszerzania się, w urzędowych i półurzędowych zaś rzecz ma się inaczej, dlatego przywilej dzienników urzędowych nie jest usprawiedliwiony, a czysty dochód wykazany w kwocie 20.000 jest zbyt małym.

Odpowiadał mu reprezentant rządowy, radca ministeryalny Freiberg, dając wyjaśnienia co do niektórych dzienników, zwolnionych od opłaty stempla.

Następny mówca p. Pattai [illegible] niemieckie dzienniki w Austryi, odznaczające się większą rozmaitością i obfitością treści, stroi się w szatę zbyt kosztowną, na którą nie może zarobić pracą rzetelną. Mowca nie jest za tem, ale za wzięciem na skarb państwa wszelkich ogłoszeń, aby przez to zniweczyć wszelką korupcyę dziennikarską. Nim jednak do tego przyjdzie, tymczasem koszta ogłoszeń w dziennikach urzędowych mogą być tańsze.

Przy głosowaniu przyjęła większość ten tytuł budżetu, a następnie bez rozpraw dwa następne o telegr. biurze korespondencyjnem i o trybunale administracyjnym.

Przy następnym rozdziale o kwocie na wydatki wspólne zapisani byli do głosu pp. Fürnkranz przeciw, a Vaszaty za pozycyą.

Przewidując, że znaczenie tego rozdziału gotowo skusić mowców do zboczenia na sprawy wspólne ogólnego znaczenia, p. przewodniczący upraszcza zawczasu, aby posłowie ograniczyli się wyłącznie do kwestyi ustawienia kwoty uchwalonej w delegacyach.

Atoli niewiele to pomogło.

P. Fürnkranz oblicza, że Austrya utrzymuje więcej żołnierzy, niż na nią wypada podług ugody z Węgrami. Austrya ma podczas pokoju 147.000 ludzi, Węgry 104.000; — atoli Austrya płaci na 171.000, a Węgry tylko na 80.000 ludzi. Jako jedyny środek zaradzenia temu doradza mowca unię personalną.

P. Vaszaty korzystając ze znaczenia rozdziału o sprawach wspólnych i o armii wspólnej przemawia przeciw przyjętemu systemowi broni i rozwodzi się szeroko nad różnemi systemami, szczególnie nad systemem Krnki.

Przewodniczący przerywa mowcy uwagą, że ta sprawa nie należy do rzeczy; mowca jednak uważając sprawę tę za zbyt ważną, rozbiera ją dalej szczegółowo. To skłania p. przewodniczącego do napomnienia mowcy, — a gdy to nie skutkowało, do odebrania mu głosu.

Skutkiem tego wszczyna się wrzawa, bo p. Gregr twierdzi, że odebranie głosu nie jest uzasadnione w regulaminie, dlatego żąda odwołania się do Izby. Żądaniu temu stało się zadość i Izba zgodziła się przeciw kontynuowaniu zaczętej mowy.

Na tem zakończyła się dyskusya a Izba przyjęła rozdział.

Przyszłe posiedzenie jutro.

Sprawy szkolne.

(Wyciąg z protokołu posiedzeń c. k. Rady szk. kraj. z dnia 16 kwietnia 1887.)

Rada uchwaliła, że stale podwyższone w niektórych miejscowościach płace rzeczywistych nauczycieli szkół ludowych mają być uwzględniane przy wymiarze emerytury, zaś przy przyznawaniu dodatków pięcioletnich służyć ma za podstawę płaca dla odnośnej miejscowości ustawą oznaczona; przyznała prawo prezentowania nauczycieli szkoły ludowej w Oleszycach Radzie szkolnej miejscowej; uchwaliła zorganizować z dniem 1 września br. szkoły etatowe w Szepincach i Zahoczewiu, zaś z dniem 1 września 1888, szkołę filialną w Czaplach; w sprawie zmiany planu naukowego dla szkół 4-, 5- i 6-klasowych uchwaliła Rada a) oznaczyć ogólny wymiar czasu najwyżej na 30 godzin tygodniowo, b) zmniejszyć w szkołach żeńskich liczbę godzin kaligrafii o jednę i przeznaczyć tę godzinę na naukę robót ręcznych kobiecych, c) zaprowadzić w V i VI klasie obok rysunków wolnoręcznych także rysunki geometryczne; uchwaliła zalecić książkę p. t.; „Życie św. Elżbiety“ na premia i do bibliotek szkół ludowych; zaleciła książkę do czytania (tom III) ułożoną przez Fran Próchnickiego i Romualda Starkla, jako podręcznik przy nauce języka polskiego w klasie III szkół wydziałowych i w klasie VII szkół pospolitych więcejklasowych; zezwoliła na wprowadzenie czytanki ruskiej Jul. Romańczuka na 2 i 3 roku seminaryum nauczycielskiego w Tarnowie i Krakowie; przyznała profesorowi gimnazyum rzeszowskiego, Tomaszowi Tokarskiemu, drugi dodatek pięcioletni począwszy od d. 1 lutego br.; przyjęła do wiadomości, że ordynaryat biskupi w Tarnowie zamianował swym komisarzem dla gimnazyum bocheńskiego ks. Antoniego Wierońskiego; przyznała prof. gimnazyum stanisławowskiego Piotrowi Parylakowi trzeci dodatek pięcioletni od 1 kwietnia br.: dyrektorowi gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie. dr. Zygmuntowi Samolewiczowi, czwarty dodatek pięcioletni od 1 kwietnia br. uchwaliła polecić szkołom średnim wprowadzenie nowego planu nauk w przyszłym roku szkolnym także w klasie VI i VIII.; wykluczyła jednego ucznia IV gimnazyum we Lwowie za bluźnierstwo ze wszystkich szkół średnich i seminaryum nauczycielskiego we Lwowie; mianowała Tadeusza Kołomłockiego asystentem rysunków w szkole realnej lwowskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków, 5 maja.

Oświadczenie rządu, dane w ogólnej rozprawie budżetowej, w którem rząd nieco zmodyfikował swoje dawne stanowisko „nad stronnictwami“ i przymknął się więcej do prawicy — wywołało w klubie Coroniniego ten skutek, iż prezydyum klubu tego zawiadomiło klub niemiecko-austryacki, że solidaryzuje się zupełnie z opozycyjnemi wywodami Suessa i głosować będzie przeciw funduszowi dyspozycyjnemu, co też istotnie nastąpiło.

Temi dniami ma wejść na porządek dzienny Izby poselskiej zmieniona ustawa cłowa, tudzież ustawa o kwotach przyczyniania się obu części monarchii do wydatków na sprawy wspólne.

Komisya szkolna austryackiej Izby panów załatwiła sprawę oznaczenia minimalnego wieku przy przyjmowaniu uczniów do gimnazyów. Komisya zgadza się z projektem rządowym, oznaczającym wiek ten na ukończonych 10 lat, i wykluczającym wszelkie w tej mierze wyjątki. Sprawozdawcą jest Helfert. Również i komisya sądownicza ukończyła prace nad projektem ustawy, zmieniającej albo uzupełniającej niektóre postanowienia o postępowaniu egzekucyjnem. Ustawa ta wyłącza z egzekucyi przedmioty, które są konieczne do dalszego zarobkowania, i ogranicza zatwierdzenie licytacyj poniżej ceny szacunkowej. Sprawozdawcą jest Härdtl.

Czytamy w *Kuryerze Poznańskim:* Reprezentant okręgu odolanowsko-ostrzeszowskiego w Izbie poselskiej Sejmu pruskiego i prezes Koła polskiego, p. dr. Henryk Szuman, złożył mandat poselski.

Komendantem miasta Warszawy zamianowany został generał major Perensow, pełniący dotychczas służbę w głównym sztabie armii rosyjskiej.

Berlińska *Kreuzzeitung* ogłosiła przedwczoraj w formie osobnego dodatku obszerną rozprawę pt. „Dlaczego wojna?“ Autor tej rozprawy dowodzi, że obawy niepokojące Europę, są uzasadnione o tyle, iż we Francyi i w Rosyi potężne stronnictwa dążą do starcia z Niemcami. Niemcy nie pragną bynajmniej wojny i oczekują spokojnie zaczepki. Gdyby jednak wojna w istocie wybuchła, zakończy się ona dla Francyi nowym Sedanem, a dla Rosyi nowym Sebastopolem.

Z Petersburga donoszą:

Ogłoszono tutaj instrukcyę dla towarzysza ministra spraw wewnętrznych, zarządzającego policyą. Bezpośredni zarząd policyi pod kierownictwem ministra spraw wewnętrznych powierzony został jednemu z jego towarzyszów z obowiązkiem kierowania czynnościami gubernatorów, burmistrzów (*gradonaczalnikow*) i oberpolicmajstrów. W sprawach przestępstw politycznych tudzież w sprawach ochrony bezpieczeństwa i porządku publicznego towarzysz ministra, zarządzający policyą, jest jednocześnie komendantem specyalnego korpusu żandarmów. W tym względzie daje on gubernatorom, naczelnikom miast i oberpolicmajstrom wskazówki i wyjaśnienia w sprawach policyjnych, rozstrzyga ich zapytania, wydaje decyzye w sprawach o przestępstwa polityczne w tych wszystkich wypadkach, w których prawo to przysługiwało ministrowi spraw wewnętrznych. Do niego również należy nadzór nad wszystkiemi więzieniami przestępców politycznych.

Nie omyliliśmy się, utrzymując przed kilku dniami, że wiadomości o zmianie w stosunku W. Porty do Bułgaryi i o stanowczym zwrocie ku Rosyi należy przyjmować z niedowierzaniem. Okólnik rządu tureckiego, mający uwiadomić Europę o nowych poglądach Porty na sprawę bułgarską, dotychczas się nie ukazał; mamy natomiast przed oczyma artykuł urzędowej *Turquie*, pisany w przeszłym tygodniu, z którego się okazuje, że Turcya nie zrażona jeszcze niepowodzeniem, stara się zapomocą układów zadowolnić równie naród bułgarski, jak i dyplomacyą rosyjską. *Turquie* nie traci nadziei, iż usiłowania te odniosą nareszcie skutek; co się zaś tyczy zwołania sobrania i wyboru księcia, sądzi ten dziennik, iż będzie to mogło nastąpić wówczas, gdy cały naród bułgarski uzna legalność rządu, który przedstawi sobraniu kandydata do tronu. Turcya czyni zresztą wszystko, co może, ażeby nie zrażać sobie ani Bułgaryi, ani Rosyi. Mimo smutnego stanu finansów tureckich stara się W. Porta uiszczać się ile możności z zaległych rat kontrybucyi wojennej. Zaległości te, które z początkiem stycznia wynosiły jeszcze 400.000 funtów, zmniejszyły się w przeciągu ostatnich miesięcy o 100.000 funtów.

O przesileniu ministeryalnem w Serbii donoszą z Belgradu: Gabinet Garaszanina podał się do dymisyi, którą król w zasadzie przyjął. Jedyną przyczyną ustąpienia gabinetu były czysto osobiste nieporozumienia, objawiające się ostatniemi czasy w ministeryum. Gabinet Garaszanina, powołany do rządów z wiosną 1886 r., odznaczał się od początku zupełną jednolitością pod względem zasad, będących podstawą systemu rządzenia. Natomiast można było zauważyć pewne starcia w łonie gabinetu, nie odnoszące się do załatwiania spraw i najczęściej bardzo szybko przemijające. Z tego właśnie powodu oddało ministeryum królowi wszystkie teki do rozporządzenia. Jeżeli w pismach zagranicznych czytamy o zmianie systemu w serbskiej polityce zagranicznej, to z tego, co powiedziano wyżej, można się przekonać, że wszystkie podobne doniesienia nie mają podstawy. Serbia nie stosowała swej polityki do zachcianek jakiegoś stronnictwa lub do upodobań tego lub owego męża stanu. Polityka jej była wynikiem tych wielkich zmian, które nastąpiły w Europie po kongresie berlińskim. Rozumie się, że przedewszystkiem kierowano się przy tem względami na dobro małego, ale szybko wzrastającego państwa nad środkowym Dunajem i na dobro serbskiego narodu. W ugrupowaniu się wielkich mocarstw zaszły bezsprzecznie w ostatnich czasach znaczne zmiany, ale nie sięgają one tak daleko, iżby Serbia uważała dotychczasową podstawę swej polityki za przestarzałą. Tak więc skończy się wszystko na zmianie osób. Zmiany te nie mogą zresztą dotknąć wszystkich członków gabinetu Garaszanina. Można się bowiem na pewne spodziewać, że wielu ministrów, zawiadujących bardzo ważnemi departamentami, pozostanie przy władzy.

Mimo zapewnień, wyrażonych w powyższym liście, nie zanosi się na rychłe zakończenie przesilenia. Według ostatnich telegramów nietylko Garaszanin, ale i inni postępowcy, między nimi Piroczanac i Cumic mieli oświadczyć królowi, że utworzenie postępowego gabinetu jest niemożliwem. Tak więc istnieje zawsze jeszcze możliwość, że panslawistyczne żywioły z Risticzem na czele dostaną się do steru.

Po zaciętej kampanii wyborczej skończyły się nareszcie w Szwecyi wybory do Izby deputowanych. Przeciwnicy ceł zbożowych odnieśli stanowcze zwycięstwo. W poprzedniej Izbie 111 deputowanych poparło projekt nałożenia cła na zboże, podczas gdy 101 sprzeciwiało się temu. Ministeryum, nie zgadzając się z projektem większości, rozwiązało Izbę; z nowych wyborów wyszło 139 przeciwników cła a tylko 81 zwolenników polityki ochronnej. Gabinet ma zatem zapewnione poparcie.

Parlament kanadyjski uchwalił w przeszłym tygodniu rezolucyę, w której ubolewa nad tem, iż rząd W. Brytanii przedłożył angielskiej Izbie gmin projekt ustawy karnej dla Irlandyi. Rezolucya ta, która miała pierwotnie daleko ostrzejszą formę, złagodzoną następnie przez p. Blake, naczelnika opozycyi, została przyjętą 135 głosami przeciw 47. Prezes gabinetu kanadyjskiego sir John Macdonald przemawiał gorąco przeciw wnioskowi, dowodząc, że Kanada nie powinna we własnym interesie mięszać się do spraw irlandzkich, gdyż materyalny jej rozwój potrzebuje opieki i poparcia ze strony centralnego rządu, którego tembardziej nie należy drażnić.

Podobną rezolucyę uchwalił także parlament Nowej Szkocyi. Tam jednak projekt ten wyszedł z łona gabinetu.

Według wiadomości z Afganistanu, powstańcy z plemienia Szynwaris rozbili wojska emira pod Dżellahabadem a pod Murufem zabity został przez nich pułkownik Skader-chan i 400 żołnierzy. Kelat i Ghilzaj poddał się powstańcom, którzy obsadzili także Ghuzni i zagrażają Kandaharowi. Gubernatorowie Kandaharu i Heratu proszą o posiłki. Dziennik *Englishman*, wychodzący w Kalkucie, potwierdza wiadomość o zwycięstwie, odniesionem nad wojskami emira przez plemię Szynwaris, które zajęło przesmyk Kyberski i sąsiednie góry. Straty powstańców w ostatnich bitwach nie są tak znaczne, jak podają dzienniki indyjskie. Ataki Ghilzajów były mniej lub więcej skuteczne. Kabul jest prawie zupełnie z wojsk ogołocony.

Wybory do Rady miejskiej.

Wyłożona w Prezydyum Magistratu lista wyborców do Rady miejskiej, obejmuje ogółem 3.537 wyborców, którzy się na Koła i oddziały rozdzielają jak następuje: Koło pierwsze (inteligencya) — wyborców 1421; Koło to ma wybrać w tym roku 11 radców miejskich. Koło drugie (własność) — wyborców 814 opłacających razem 259.065 złr. podatku czynszowego; z czego pierwsza połowa podatku tworzy oddział pierwszy (wielka własność) liczący 142 wyborców i wybierający 6 radców, druga połowa tworzy oddział drugi (mała własność) liczący 672 wyborców i wybierający 4 radców. Koło trzecie (przemysł i handel) liczy 1302 wyborców, opłacających razem 62.561 złr. podatku zarobkowego; z czego pierwsza połowa podatku tworzy oddział pierwszy (wielki przemysł i handel) liczący 43 wyborców i wybierający 6 radców — zaś druga połowa podatku tworzy oddział drugi (mały przemysł i handel) liczący 1259 wyborców, i wybierający 6 radców.

Kronika.

Kraków, 5 maja.

Muzeum narodowe. Dla Muzeum narodowego złożono następujące dary: P. Piotr Kozakiewicz, artrzeźbiarz, medalion gipsowy, kopię z popiersia Straszewskiego na plantacyach. Hr. z Zamoyskich Ksawerowa Branicka: sztych Redlicha i kilka innych reprodukcyj artystycznych. P. Włodzimierz Spasowicz: trzy portrety sztychowane Puszkina. P. Aleksander Gebauer: rysunek Piotra Michałowskiego. P. Giejsztor: mebel artystyczny z XVIII w. Kapitan Poler: trzy medale. Ks. Leon Kozłowski: obraz olejny z XVIII w. P. Schmidt-Ciążyński: publikacye obrazkowe z XVII i XVIII w.

Nabyto do Muzeum: „Chrystus na krzyżu“, rzeźbę w drzewie z początków XVI w., „Widok Kamieńca Podolskiego“, akwarellę E. F., obraz Romana Kochanowskiego, przedstawiający pejzaż polski, zbiór rysunków z obrazów średniowiecznych krakowskich.

Egzamina dojrzałości w seminaryach nauczycielskich odbywać się będą z końcem bieżącego roku szkolnego w następującym porządku: w Krakowie w męskiem i żeńskiem od dnia 13 do 23 czerwca; w Tarnowie od 24 do 28 czerwca; w Rzeszowie od 30 czerwca do 6 lipca; w Przemyślu od 18 do 24 czerwca; we Lwowie w męskiem od 20 czerwca do 6 lipca, w żeńskiem od 27 czerwca do 9 lipca; w Stanisławowie od 4 do 12 lipca; w Tarnopolu od 8 do 15 lipca.

Pierwsza kolonia dla dzieci skrofulicznych otwartą ma być w Rabce w roku bieżącym. Dyrektor szpitala dla dzieci dr. M. Jakubowski w przedmiocie tym pisze w *Przeglądzie lekarskim:* „Z myślą założenia takiej kolonii dla dzieci zołzowych przy jednem ze zdrojowisk kraju naszego i to jako filii szpitala św. Ludwika dla dzieci w Krakowie, nosiłem się od dłuższego czasu, czyniąc ku temu od powiednie zabiegi, które obecnie sprawę tę do skutku doprowadzają. W biegu ostatnich dwóch lat zebrany został na cel powyższy staraniem księżnej Czartoryskiej, jako przewodniczącej komitetu opieki szpitalnej dla dzieci, osobny fundusz około 2000 złr. Po przeprowadzeniu przedwstępnych rokowań, piszący wraz z księżną Czartoryską udał się do Rabki, tamże wynajęto na cały sezon kąpielowy osobny domek, składający się z czterech pokoi i kuchni na pomieszczenie kolonii. Przychylne usposobienie właściciela Rabki p. Juliana Zubrzyckiego dla tej nowo powstającej instytucyi ułatwiło znacznie zadanie, nietylko bowiem że wynajął wyż wspomniany domek z opustem jednej trzeciej ceny, ale przyobiecał jeszcze oddać bezpłatnie jednę łazienkę do wyłącznego użytku dla dzieci leczących się w kolonii, z liczbą 8 do 12 kąpieli słonych dziennie przez cały sezon kąpielowy, uwolnić członków kolonii od uiszczania taksy zdrojowej, a wreszcie przyrzekł darować dwa sągi drzewa opałowego. Z dniem 1 czerwca b. r. wejdzie zatem w życie kolonia letnia dla dzieci zołzowych w zakładzie zdrojowym w Rabce, jako filia krakowskiego szpitala św. Ludwika dla dzieci. Będzie to rok pierwszy na próbę, aby nabrać przekonania, czy Towarzystwo opieki szpitalnej dla dzieci, szczupłemi rozporządzając funduszami, wydoła obok szpitala św. Ludwika, urządzonego na 110 łóżek, utrzymywać także osobną kolonię letnią dla dzieci zołzowych. Na razie kolonia ta w skromnych tylko urządzi się rozmiarach, to jest dla 12 dzieci (6 chłopców i 6 dziewcząt), licząc jednak wśród lata dwa sezony po 6 tygodni, znajdzie w niej umieszczenie w tym roku dzieci 24.

„Do kolonii kwalifikować i przyjmować będzie w Krakowie dyrektor szpitala św. Ludwika, i to wyłącznie dzieci zołzowe ubogich rodziców, leczenia u wód słono-jodowych istotnie potrzebujące. Nadto przyjmowane będą tylko dzieci zaszczepione w wieku od 4 do 12 lat. Pierwszeństwo mieć będą dzieci z miasta Krakowa, a szczególniej te, które już przebyły częściowo leczenie w szpitalu św. Ludwika, zwłaszcza, gdy po dokonanej tamże operacyi u rekonwalescentów wskazanemi są kąpiele słono-jodowe. Pierwsza gromadka (dwunastu) przyjętych dzieci wyjedzie z Krakowa dnia 1 czerwca, a po jej powrocie druga około 15 lipca“.

Poświęcenie *Collegium novum* odbyć się ma 14 czerwca br.

Majówka uczniów gimnazyum św. Jacka odbyła się wczoraj na Bielanach i Panieńskich Skałach.

Gmach miejski, w którym mieści się szkoła św. Scholastyki, wczoraj po południu podczas wichru groźnym się stał dla przechodniów. Wielki kawał blachy cynkowej spadł na chodnik tuż pod nogi przechodzących osób, a zapewniają nas, że cały dach tego budynku domaga się opieki, gdyż grozi niebezpieczeństwem.

Zmarli. W tych dniach zmarł w Warszawie Zenoń Brzozowski, niegdyś towarzysz podróży Słowackiego do Egiptu. W listach Juliusza są o tem obszerne wspomnienia. Brzozowski podobno zostawił po sobie pamiętniki. Bawiąc w Paryżu w 1844 r., należał do wybitnej partyi świetnego tamecznego towarzystwa. Żył on w stosunkach z Sołtanem i Mickiewiczem, a w miejscowym ruchu umysłowym nieraz głos zabierał. Prace jego rozproszone są w pismach współczesnych. Wzmianka o jego zdolnościach i prawości znajduje się w listach Słowackiego do Krasinskiego i w monografii o Słowackim.

Stanisław Cybulski, oficer 8 pułku piechoty wojsk polskich, mianowany oficerem w r. 1820, zmarł w dn. 23 kwietnia, w osadzie Krzeszowie, w powiecie biłgorajskim, w 95 roku życia.

Zapiski policyjne. Na żądanie rodziny odstawiono dziś przed połdniem Ludwika Sielawę, cierpiącego na umyśle, który dnia wczorajszego popadł w furyę, do szpitala obłąkanych.

Strażnik policyjny Czajkowski wyśledził dziś rano Anielę Czerkiewicz, służącą z Nawsia Brzosteckiego, która dnia 15 marca b. r. dopuściła się dzieciobójstwa w Jordanowie. Niegodziwą matkę odstawiono do sądu karnego.

Obserwacye meteorów. *Wszechświat* zamieszcza odezwę p. Bolesława Buszczyńskiego z obserwatoryum astronomicznego w Krakowie, którą uprasza publiczność polską, aby zapisywała widziane przez siebie meteory. Potrzebnem to zaś jest w tym celu, że jeżeli się zbierze dostateczna liczba obserwacyj jednego i tego samego meteoru, to będzie można wyznaczyć drogę przebieżoną przez niego około słońca. Przy zapisywaniu tych zjawisk należy zwracać uwagę na następujące okoliczności: 1. Na okolicę sklepienia niebios i wysokość po nad horyzontem, gdzie meteor się rozprysnął. 2. Największą wysokość pozornego biegu i punkt nieba, w którym meteor tej wysokości dobiegł. 3. Okolicę nieba i wysokości, w których meteor był najpierw widzialny, oraz w ogóle cały przebieg zjawiska. 4. Możliwie dokładne oznaczenie czasu, w którym meteor się ukazał, oraz długość czasu od ukazania się jego, aż do zniknięcia. Wysokość jego po nad horyzontem, oraz punkta początkowe i końcowe biegu meteoru najlepiej oznaczać przez podanie konstelacyi lub jeszcze ściślej przez podanie jednej znanej gwiazdy. Pożądane też jest podanie wysokości w stopniach, licząc od horyzontu do wierzchołka. Notatki w ten sposób przeprowadzone nadsyłać można wprost do p. Bolesława Buszczyńskiego w Krakowie, lub też do redakcyi *Wszechświatu* w Warszawie.

Z Tarnowa donoszą nam, że w dniu 3 maja obojej płci młodzież, między którą byli liczni izraelici, przywdziała trójkolorowe kokardki, a wieczorem w bardzo wielu domach odśpiewano patryotyczne pieśni. Piszący wyraża zdziwienie, iż w dniu tym nikt nie urządzał nabożeństwa, które powinno być najwłaściwszym obchodem wielkiej narodowej rocznicy.

Maków, 3 maja. (*Koresp. N. Ref.*). Wczoraj odbyło się w miejscowym kościele parafialnym nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. J. I. Kraszewskiego. Tłumy ludności ze sfer inteligencyi, mieszczaństwa i z okolicznych włościan, otaczały katafalk, przystrojony dywanami, niezliczoną ilością kwiatów, wieńców, girland, tudzież popiersiem zmarłego. Dziatwa szkolna z chorągiewkami o barwach narodowych w ręku tworzyła szpaler po obu stronach katafalku, przedstawiającego się niby pagórek z kwiatów i zieleni. Administrator parafii ks. Pyzik odprawił solenne nabożeństwo żałobne, poczem ks. wikaryusz Fonferko w rzewnej i patryotycznej przemowie przedstawił zwięźle życie, zasługi i znaczenie Kraszewskiego, podniósł jego wielką miłość narodu i ojczyzny, a w końcu zwracając się do ludu, zalecił mu mowca miłość i przywiązanie do skiby ojczystej i współrodaków, gdyż tylko na tej drodze cel przez zmarłego wskazany, kiedyś przy gorliwej pracy i współdziałaniu wszystkich bez różnicy stanów, osiągnięty będzie.

Zgromadzeni opuścili świątynię w podniosłym nastroju ducha, wdzięczni duchowieństwu za przewodnictwo w uczczeniu nieodżałowanej pamięci zmarłego.

Stary Sącz, 2 maja. (*Koresp. N. Ref.*) I w naszym zakątku w dniu 30 kwietnia w starożytnym kościele parafialnym widniał u stóp katafalku pośród powodzi kwiatów i zieleni wspaniały medalion ś. p. Kraszewskiego, wykuty wprawną ręką artysty, a nad nim zwieszały się szarfy od wieńca z napisem „Prawemu synowi ojczyzny ziomkowie w Starym Sączu“. Zaledwie głos dzwonka oznajmił rozpoczęcie służby Bożej, otoczyły katafalk cechy ze światłem i chorągwiami, grono dziewic i młodzieńców, w żałobne przybranych szaty, a na czele młode dziewczę w bieli z żałobną przepaską trzymało wianuszek od dzieci, ich rękami uwity i od nich ofiarowany nestorowi, którego dopiero w przyszłości poznać i ocenić będą w stanie. Majestatyczny spokój, cisza w kościele, smętny śpiew dziatwy szkolnej, z przejęciem wykonane solo smyczkowe, a nadto pełna miłości ojczyzny i do serca trafiająca przemowa ks. Antoniego Pasiuta, do głębi wzruszyły słuchaczów i wycisnęły niejedną łzę, aż wreszcie wspaniały hymn „Boże coś Polskę“ w całym kościele z pełnej piersi prześpiewany, zakończył tę smutną, lecz podniosłą narodową uroczystość.

W Kołomyi odbył się 3 maja wieczorek, urządzony przez Towarzystwo muzyczne, którego dyrektorem jest p. Adam Wroński, były dyrektor orkiestry miejskiej. Program muzyczny składał się wyłącznie z polskich utworów. Odczyt o znaczeniu konstytucyi 3 maja wygłosił p. Bubel.

Na nabożeństwie, urządzonem przez Radę miejską za spokój duszy ś. p. Kraszewskiego, Towarzystwo muzyczne wykonało Requiem Verhulsta.

Z Warszawy przybyłe dziś osoby zawiadamiają nas, iż wczoraj po południu wielka burza srożyła się nad miastem i okolicą, a poczyniła bardzo wielkie szkody. Niezwykłej wielkości grad powybijał szyby w oknach, poniszczył cieplarnie i pracownie fotografów. Wicher połamał wiele drzew. — Burza trwała około godziny 5 po południu przez kwadrans.

Litwinów blisko tysiąc znajdować się ma w Paryżu wedle wiadomości podanej w *Kraju*. Zawiązali oni Towarzystwo pod nazwą „Żelmenis“ i zamierzają urządzić bibliotekę z czytelnią pism litewskich. — W Chicago w Ameryce zawiązali również zamieszkali tam Litwini osobne Towarzystwo, a *New-York Herald* donosi, że w salonach stowarzyszenia litewskiego odegrali amatorowie na cel dobroczynny, dla ubogich rodaków, dramat oryginalny w języku litewskim pt. „Patkul“. Słuchaczów zebrało się 600 na to przedstawienie.

W Londynie istnieje stowarzyszenie polskie, będące jedyną spójnią między rodakami naszymi, licznej kolonii polskiej tamtejszej. Co dwa tygodnie odbywa się zebranie, na którem zwykle bywa odczyt o historyi lub literaturze ojczystej w celu ożywienia uczuć narodowych między oddalonymi od Polski tułaczami. Stowarzyszenie jest bardzo ubogie, a w bibliotece jego brakuje najpotrzebniejszych dzieł, niema tam ani jednej obszerniejszej historyi polskiej, niema utworów pierwszorzędnych poetów naszych, nawet Mickiewicz niekompletny. Ktoby chciał przesłać stowarzyszeniu zasiłek lub książki, zechce to uczynić pod adresem: *Friends of Poland. 10. Duke Street St. James. London. S. W.*

Z Genewy piszą do *Dziennika Poznańskiego:* „Donoszę wam, że w jednym z numerów *La Tribune*, jest relacya z odczytu, jaki miał zacny i zawsze gorliwy patryota, Zygmunt Miłkowski, w tutejszym „Institut National de Genewe“, którego jest członkiem honorowym. Instytutu tego członkami są ludzie uczeni, po większej części profesorowie tutejsi. Prezesem „Section de literature“ jest p. Maystre. Otóż śmierć Kraszewskiego w mieście tutejszem rozbudziła ciekawość publiczności i pragnienie poznania wielkiego pisarza polskiego. Pan Maystre prosił więc p. Miłkowskiego, aby miał odczyt o Kraszewskim, co też i miało miejsce w dniu 20 z. m. P. Miłkowski przyrzekł również na następnym odczycie po feryach, podać w krótkości rozbiór dzieł wybitniejszych Kraszewskiego. Przemowy prezesa p. Maystre i profesora Redard, szczególnie do licznie zebranej publiczności polskiej, były nadzwyczaj sympatyczne i pełne otuchy w lepszą przyszłość. Szczególniej poruszyły wszystkich słowa prezesa p. Maystre, wypowiedziane z pewnem uczuciem oburzenia: „że przykro jest widzieć człowieka tak olbrzymiej pracy, spokojnego, czczonego przez cały naród, — umierającego jako wygnańca na obcej ziemi, na równi z jakim bojownikiem dynamitu.“

Z Wiednia otrzymaliśmy następującą odezwę:

C. k. niższo-austryackie namiestnictwo zatwierdziło reskryptem z 15 kwietnia 1887 l. 19244 załączony statut zawiązującego się Towarzystwa biblioteki polskiej w Wiedniu. Zapraszając P. T. Pana, aby zechciał przystąpić do tego Towarzystwa na podstawie statutu, upraszamy zarazem o wzięcie udziału w pierwszem walnem zgromadzeniu, w piątek 6 maja br. o godzinie siódmej

wieczór w hotelu Müllera I Graben 19 z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie zgromadzenia i wybór tymczasowego przewodniczącego tego zgromadzenia. 2) Przedstawienie programu czynności Towarzystwa. 3) Zestawienie spisu członków. 4) Wybór wydziału. 5) Ewentualne wnioski członków.

W Wiedniu dnia 1 maja 1887.

Za komitet założycieli:

Jerzy ks. Czartoryski. Stanisław Nowiński. August Łoś. Dr. With. Binder.

Spóźnione wykrycie prawdy. Przed dziesięciu laty przepadł na poczcie w Podwołoczyskach list pieniężny wartości 5000 złr. Okoliczności, towarzyszące zaginieniu listu, rzuciły podejrzenie na urzędnika pocztowego nazwiskiem Trippel, którego na mocy wytoczonego śledztwa i odnośnego wyroku sądowego skazano na kilka lat więzienia. Tak się zakończył pierwszy akt w smutnej sprawie, drugi jednakże jeszcze jest smutniejszym. W tych bowiem dniach siostra niejakiego Hojdy, niechcącego jej wypłacić posagu, doniosła do prokuratoryi państwa, że sprawcą kradzieży listu przed dziesięciu laty jest jej brat, który wówczas był służącym na poczcie. Niewinnie więziony urzędnik wypuszczonym zostanie na wolność, bo o jego niewinności nikt już nie wątpi, lecz kto wynagrodzi mu tyle lat hańby i niewinnie ponoszonych cierpień.

Mianowania w armii. Podpułkownikami mianowani majorowie: w galicyjskich pułkach pieszych Władysław Szczuciński, Edmund Hoelbig, Gustaw Zichardt, Karol Stoekl, Tomasz Rayman, Józef Hugelmann, Ferdynand br. Rosenzweig, Drauwehr i Hans Urich; w galic. pułkach jezdnych majorowie Herman hr. Salm-Hoogstraeten i Ferdynand Oehl; w galic. oddziałach artyleryi major Maurycy Reichhold wreszcie komendant zakładu inwalidów w jsk we Lwowie, major Tadeusz Welt.

Majorami mianowani kapitanowie I klasy: w sztabie generalnym Antoni Winzor, szef sztabu gen. dywizyi kawaleryi w Krakowie; w galic. pułkach pieszych: Klemens Czernowicz-Ilnicki, Józef Dittrich, Jakób Stary, Karol Ramisch, Gabryel Schwarz, Henryk Feistmantel, Robert Weiss, Romulus Unczowski, Hugo Hoffmann i Karol Lang; w galic. pułkach jezdnych rotmistrze I klasy Maurycy br. Boinebnrg-Lengsfeld i Jan Kutschka; w galic. oddziałach artyleryi kapitanowie I klasy Karol Kriwanek i Fryderyk Justel; w inżynieryi kapitan I klasy Franciszek Wissneker, ze sztabu inżynieryi, przydzielony do dyrekcyi inżynieryi w Krakowie.

Składki. W Administracyi *N. Reformy* nadesłano na fundusz stypendyjny imienia ś. p. J. I. Kraszewskiego dla Polek chcących się kształcić w wyższych zakładach naukowych: Towarzystwo kasynowe w Nowym Sączu staraniem p. Winklera 20 złr., Zofia Berson z Nowego Sącza 3 złr., Maurycy Lindenbaum z Krakowa 2 złr. 60 ct.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 7 maja: Po raz pierwszy: „Król Don Juan", komedya w 5 aktach Adama Bełcikowskiego.

W niedzielę 8 maja: Po raz drugi: „Król Don Juan", komedya w pięciu aktach Adama Bełcikowskiego.

Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej.

We wtorek o godz. 6 popołudniu odbyło się w sali posiedzeń Rady miejskiej Walne zgromadzenie Tow. Oświaty pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa, ks. prof. Pelczara.

Z przedłożonego przez Wydział sprawozdania dowiadujemy się, że w r. 1886 założono 18 czytelni ludowych, tak że z początkiem bieżącego roku istniało ich 61, nie licząc 4 wypożyczalni w Krakowie i jednej w Podgórzu. Czytelnie te znajdują się przeważnie w powiatach stanowiących północno-zachodni kąt Galicyi. W powiecie wielickim mamy ich 17, w krakowskim 12, w chrzanowskim 6, w wadowickim i bialskim po 5, w myślenickim 4; w powiatach dalej na wschód położonych liczba czytelni jest bardzo nieznaczną.

W Krakowie utrzymuje Wydział 4 bezpłatne wypożyczalnie: jednę w bursie akademickiej w jednej ze sal szkolnych, drugą przy szpitalu św. Łazarza, trzecią przy szpitalu garnizonowym, czwartą przy domu karnym, a piąta znajduje się w Podgórzu przy tamtejszej szkole męskiej. Ze sprawozdań nadesłanych od zarządów tych wypożyczalni przekonywamy się, że w r. 1886 ruch książek był równie pomyślnym, jak w r. ubiegłym. W pierwszej wypożyczalni liczba pożyczających wynosiła 337, a każdej niedzieli zgłaszało się przeciętnie osób 40 po książki, każda książka przeciętnie 20—30 razy była czytaną. W szpitalu św. Łazarza było w ruchu 105 książek, a korzystało z nich 536 chorych. W szpitalu garnizonowym liczba czytelników wynosiła 250, a każdy chory w czasie swego pobytu czytał po kilka książek. W domu karnym każda książka była czytaną 9 razy, a ilość czytających wynosiła 1742 osób; nie umiejący czytać korzystali z książek przez głośne czytania urządzane w kaźniach, tak iż według sprawozdania nadesłanego za rok 1886 liczba korzystających z książek wynosiła 10.115.

Wydział Towarzystwa rozdał w ubiegłym roku między 18 nowych czytelni 2166 książek wartości 590 złr.; dla czytelni dawniej założonych wydano w tymże czasie 2619 książek wartości 667 złr.

Z wielkiemi pochwałami odzywa się Wydział o czytelniach istniejących przy Kółkach rolniczych. Obecnie zakłada Wydział czytelnie w tych miejscowościach, gdzie Kółka już istnieją.

Bardzo szczęśliwym okazał się pomysł urządzania w Krakowie bezpłatnych wykładów popularnych; liczba słuchaczów zbierających się na tych wykładach przeszła wszelkie oczekiwania. W roku ubiegłym odbyło się w Krakowie siedm takich wykładów.

Działalność Towarzystwa wydałaby niewątpliwie daleko obfitszy plon, gdyby mu władze szkolne użyczyły należytego poparcia. Zabiegi Wydziału, ażeby uzyskać pozwolenie na umieszczanie czytelni w budynkach szkolnych, odniosły skutek o tyle, iż krajowa Rada szkolna wydała rozporządzenie w tym duchu. Ze sprawozdania widzimy jednak ze smutnem zdziwieniem, że nie wszystkie Rady szkolne okręgowe stosują się do tego rozporządzenia.

Majątek Towarzystwa wynosił w chwili zamknięcia rachunków 4.285 złr.; w ogólnej tej sumie mieści się kwota 3258 złr. reprezentująca wartość książek. Dochody i wydatki w roku ubiegłym równoważą się w kwocie 2868 złr.

Wraz ze sprawozdaniem rozdano członkom drukowany spis książek, znajdujących się w czytelniach. Sumienna ta praca zasługuje na szczególne uznanie.

Nad sprawozdaniem Wydziału wywiązała się obszerna dyskusya, z której jednak nierównie więcej wynikłoby dla Towarzystwa pożytku, gdyby była mniej chaotyczną i bezładną. Z przykrością przyznać musimy, iż dawno nie byliśmy świadkami rozprawy, w którejby tak mało, jak tym razem, przestrzegano parlamentarnych prawideł. Wnioski i interpelacye, odnoszące się do najrozmaitszych przedmiotów, następowały bezpośrednio po sobie, a rozprawa toczyła się nad wszystkiemi kwestyami od razu. Bądź co bądź dyskusya ta przyczyniła się do wyjaśnienia niektórych wątpliwości. Dr. Dadlez, sekretarz Towarzystwa, interpelowany przez kilku członków, dał zgromadzonym dokładniejszy obraz stosunków, przedstawianych ogólnikowo w sprawozdaniu.

Z odpowiedzi dra Dadleza dowiedziało się zgromadzenie, że jedyną radą szkolną okręgową, która mimo rozporządzenia krajowej Rady szkolnej nie upoważniła Towarzystwa do zakładania czytelni w budynkach szkolnych swego okręgu, jest Rada szkolna w zamiejskim okręgu krakowskim. W odpowiedzi na inne interpelacye oznajmił p. Dadlez, że Wydział nie widział potrzeby powiększania dochodów Towarzystwa za pomocą odczytów, koncertów, lub przedstawień teatralnych, że dotychczas nie lustrował bynajmniej czytelni ludowych z wyjątkiem kilku tuż pod Krakowem położonych, a wreszcie że Towarzystwo nie chcąc wkraczać w zakres działania Kółek włościańskich, pozostawia im praktyczne kształcenie włościan w rolnictwie.

Odpowiedzi dra Dadlesa wywołały nową dyskusyę, wśród której coraz nowe pojawiały się wnioski, które na wniosek dra Abłamowicza odstąpiono ostatecznie Wydziałowi do załatwienia. Jako najważniejsze z tych wniosków wymieniamy wniosek dra Juliusza Leo o wysyłanie wędrownych nauczycieli do czytelni wiejskich i o wystaranie się o większą subwencyę od Sejmu; wniosek p. Tatary o wyjednanie większych płac dla nauczycieli wiejskich i wniosek p. Hopcasa o uzyskanie od Tow. Kółek rolniczych upoważnienia do zakładania Kółek w Galicyi zachodniej.

W ciągu dyskusyi wyrażono nadto życzenie, aby Wydział, naśladując inne Towarzystwa, starał się pozyskać dla celów oświaty jak najwięcej nowych źródeł dochodów.

Przy wyborach do Wydziału wybrano większością głosów ponownie pp. ks. Bukowskiego, K. Bartoszewicza, W. Jabłońskiego K. Langiego i S. Twaroga, po raz pierwszy zaś pp. dra J. Leo i dra W. Markiewicza.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna redakcya w swej recenzyi i krytyce mego dziełka „Kwestye społeczne polityczne i t. d." nadmieniła, że mówiąc o pochodzeniu władzy, dowodzę, iż wszelka władza bezpośrednio pochodzi od społeczeństwa, nie wspominając nic o najpierwszem źródle władzy, to jest o Bogu. — Otóż aby tak odcięte od całości nauki o pochodzeniu władzy publicznej w narodzie nie pociągnęły za sobą smutnych następstw i przypuszczeń, widzę się być w obowiązku uprzejmie prosić i domagać się od szanownej redakcyi, aby raczyła w następnym numerze gazety swojej umieścić ustęp dosłowny z rozdziału III o pochodzeniu władzy publicznej:

„Władza publiczna, cywilna, narodowa, w samym zarodzie swym uważana i nieuosobiona, lecz abstrakcyjnie wzięta, wprost i bezpośrednio od Boga samego pochodzi, jak to dopiero dowiedzienem zostało (rozdz. II); ale uważana in concreto, t. j. nosobiona, tylko pośrednio od Boga pochodzi, bo wyjąwszy rzadkie tylko wypadki nadzwyczajnego wyboru rządzącego narodem, przez Boga samego bezpośrednio władza ta najwyższa przechodzi na pewną lub pewne osoby za wolą narodu, to jest: sam Bóg tak złączył nierozdzielnie z egzystencyą narodu czyli społeczności publicznej kompletnej, władzę rządzenia sobą, iż naród, jak tylko zostaje narodem czyli taką społecznością, tem samem z odwiecznej woli bożej ma prawo i władzę rządzenia sobą, ale iż sam cały sobą rządzić nie może, więc ma prawo i obowiązek wybrać czyli wyznaczyć kogoś takiego czyli takich, których uważa za zdolnych do rządzenia sobą.

„Zdanie to jest powszechne teologów, prawników i publicystów katolickich".

Z należnym szacunkiem

X. S. Paszkowski.

— *Russki Archiw* drukuje zajmujące wspomnienia p. Kokerowa, w których tenże opowiada między innemi, że książę Barjatyński doradzał carowi Aleksandrowi II przyjęcie udziału w wojnie austryacko-pruskiej i nadanie tejże takiego kierunku, aby Węgry stały się niepodległem królestwem, prowincye niemieckie dostały się pod panowanie pruskie, a słowiańskie przypadły w udziale Rosyi. Program ten rozwiązania kwestyi wschodniej został przez cara odrzucony.

— Wystawa doroczna w wiedeńskim *Künstlerhaus* mieści kilkanaście prac polskich artystów, z których celniejsze wymieniamy wraz z numerami, pod któremi się mieszczą w katalogu. Najznakomitszy między niemi obraz jest pędzla Tad. Ajdukiewicza (nr. 500), przedstawiający arcyksięcia Wilhelma na manewrach w Galicyi roku 1886. Obraz ten, nabyty przez tegoż arcyksięcia, zyskał nader pochlebną krytykę najcelniejszego z recenzentów wiedeńskich, Ranzoniego. A. Kozakiewicz z Monachium nadesłał piękny rodzajowy obraz „Wróżbiarkę" (nr. 372, cena 3000 złr.). Tadeusz Rybkowski: „Karczma" (nr. 330). Wojciech Kossak: „Polowanie cesarskie w Gödöllö" (nr. 403) i „Manewry jesienne w Galicyi" (nr. 361, własność ks. Lobkowica). Ludwik Gędłek: „Powrót z balu w Galicyi" (nr. 325, cena 800 złr.) Stryowski Wilh. z Gdańska: „Cygan" (nr. 399). W dziale rzeźby znajdujemy tylko jedną pracę polskiego artysty pod nr. 306. Jest to udatna praca Stanisława Lewandowskiego „Tetis błagająca Jowisza o opiekę nad Achilem.

Kunstverein wiedeński szczyci się obecnie „Wernyhorą" Matejki, który świetnością swoją przyćmiewa wszystkie znajdujące się tam znakomite wielkie płótna, między niemi Lindenschmita z Monachium „Alaryk po zdobyciu Rzymu", Rosset-Granger z Paryża „Kapłanki Wenery", ś. p. Langera z Drezna „Spotkanie Fryd. Barbarossy z papieżem w Wenecyi", prof. van den Bussche z Brukseli „Panna de la Valliere wstępująca do zakonu Karmelitanek". — Objaśnienie w katalogu do obrazu Matejki pozostawia wiele do życzenia. Nosi on tam nazwę: „Przepowiednia kozaka Wernyhory o przyszłości Polski". Cena podana 22.000 złr. Oprócz obrazu Matejki nie ma obecnie na wystawie żadnej pracy polskich artystów, z wyjątkiem dwóch obrazów p. Maryi Stankiewicz-Walther z Weisskirchen na Morawie.

Bibliografia. (Sztuki piękne i archeologia).

— Bartynowski Wł.: Katalog monet i medali polskich, tudzież dzieł do numizmatyki polskiej odnoszących się. N. II. Kraków 1887.

— Karbowiak A. dr.: Kilka uwag o uwzględnieniu historyi sztuki w szkołach średnich oraz konserwatorstwie pomników sztuki. Kraków 1887.

— Kozłowski Karol: Życie i dzieła Fryd. Johna, sławnego rytownika. Poznań 1887.

— Kurnatowski Witold: Medale bite na pamiątkę obchodu 200-letniej rocznicy potrzeby wiedeńskiej z 1683. Kraków 1887.

— Łoziński Wład: Malarstwo cerkiewne na Rusi. Lwów 1887.

— Łuszczkiewicz Wład: Dawne opactwo cysterskie w Lądzie i jego średniowieczne zabytki sztuki (z sześcioma tablicami i 12 cynkorytami). Kraków 1887.

— Tenże: Kilka słów o naszem budownictwie w epoce ostrołukowej i jego cechach charakterystycznych. (*Przegl. techn.*) Warszawa 1887.

— Mieroszowski Stan. hr.: Kilka słów o heraldyce polskiej (z 11 tablicami) Kraków 1887.

— Morawski Maryan ks.: O związku sztuki z moralnością. Odczyt. Kraków 1887.

— Schmidt-Ciążyński Konstanty: W sprawie hr. Plater i Schmidt Ciążyński. Kraków 1887.

Dział ekonomiczny.

Kwestyonaryusz ankiety gorzelnianej.

Ankieta, zwołana przez ministra skarbu na dniu 5 b. m. do Wiednia, zajmie się rozbiorem i odpowiedzią na następujące pytania:

I. Pytania ogólne: 1) Ile wynosi przeciętny wydatek alkoholu w gorzelniach, płacących podatek ryczałtowy według wymiaru naczyń, z jednego hektolitra opodatkowanego naczyń zaciernych i na jednę dobę (24 godzin)? 2) Ile uzyskują gorzelnie, płacące podatek od produktu? 3) Ile wynoszą koszta produkcyi jednego hektolitra alkoholu w gorzelniach, płacących podatek ryczałtowy od naczyń zaciernych — podług rozmiaru ruchu i podług rodzaju produktów surowych (zboża, kukurudzy, ziemniaków, buraków, melasy? 4) Toż samo pytanie w zastosowaniu do gorzelń fabrycznych.

II. Na wypadek, gdyby reforma miała się odbyć w granicach obecnego systemu podatkowego a stopa podatkowa podniosła się z 11 ctw. na 16 ctw.

1) O ile należałoby zmniejszyć rozmiary naczyń zaciernych, by jeszcze dopuścić opłatę podatku ryczałtowego? 2) O ile należy zmienić dotychczasowe określenie gorzelń rolniczych ze względu na ewentualne upusty? 3) O ile należałoby podwyższyć codzienny opodatkowany wydatek alkoholu podług rodzaju produktu surowego? 4) Jakie zmiany należałoby zaprowadzić, aby utrudnić nadużycia przy zacierach? 5) Czy przy podniesieniu stopy podatkowej z 11 na 16 dodatek, opłacany za wyrabianie drożdży prasowanych, byłby i nadal odpowiednim, a jeżeli nie, to w jakiej wysokości go wymierzać? 6) Jakie zmiany należałoby zaprowadzić co do premii eksportowej?

III. W razie, gdyby reforma nie była stosowną w granicach obecnego systemu, jak ją w innym kierunku przeprowadzić, wyłączając projekt monopolu? Czyby nie należało zaprowadzić podatku konsumcyjnego w ten sposób, by we wszystkich gorzelniach (tak płacących podatek od rozmiaru naczyń zaciernych, jak i od kontrolowanej na aparatach ilości wyrobu) wymierzać ilość wypędzonego spirytusu i siłę alkoholu podług aparatów kontrolnych, a podatek odbierać dopiero wtedy, kiedy spirytus ze składu sprzedaje się do fabryk likieru lub na konsumcyę?

W razie, gdyby taki podatek konsumcyjny był uznany za stosowny: 1) Które gorzelnie, jako rolnicze, mają doznawać ulg w opodatkowaniu? 3) Czy tę ulgę należałoby przyznawać w tej formie, iż przedsiębiorcom takich gorzelń byłoby wolno pewną część wyprodukowanego alkoholu sprzedać bez opłaty podatku? i w jakim stosunku procentowym? 3) Komu możnaby pozwalać na utrzymywanie wolnych składów spirytusu i czego należałoby wymagać pod względem zaufania i wypłacalności? 3) Pod jakiemi warunkami możnaby kredytować podatek konsumcyjny producentom przy wywozie spirytusu z magazynów gorzelnianych? 5) Czy ulgi przyznawane producentom należałoby rozciągnąć i na właścicieli magazynów zbiorowych? 6) Ile ma wynosić premia eksportowa przy wywozie za linię cłową? 7) Ile podatku już uiszczonego należałoby zwracać przy wywozie spirytusu za granicę cłową, a ile od rumu i likierów? 8) Czy nie należy zapobiedz temu, by dochód z podatku od spirytusu nie doznawał znacznego uszczerbku przez bonifikacye eksportowe?

Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie. Wykaz za kwiecień. **Udziały: Stan z początkiem miesiąca 63.948·56, wpłynęło 830·71, zwrócono 1.144·93, stan z końcem miesiąca 63.634·34.**

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca 101.986·64, wpłynęło 10.930·94, zwrócono 7.190·66, stan z końcem miesiąca 105.726·92.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca 219.808·77, spłacono 68.023·38, udzielono nowych 74.788, stan z końcem miesiąca 226.573·39.

Powiatowa Kasa oszczędności w Krakowie. Stan wkładek dnia 31 marca wynosił 811.585·15, złożyło od 1 do 30 kwietnia stron 129 79.570·11, razem złr. 891.155·26.

Zwrócono od d. 1 do 30 kwietnia stronom 148 złr. 73.102·48. Stan wkładek dnia 30 kwietnia jest złr. 818.055·78.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Paryż, 5 maja. Kilka małych grup zebrało się wczoraj wieczorem przed teatrem „Eden" i wznosiło krzyki i gwizdania. Policya rozprószyła je bezzwłocznie i bez trudności.

Florencya, 5 maja. Nieporównane wrażenie wywarło wykonanie Rosiniego „Stabat mater" przy współudziale chórów i tysięcy muzykantów. Wszystkie zgromadzone tu znakomitości świata artystycznego i bardzo liczny świat elegancki był na tej produkcyi.

Londyn, 5 maja. W Izbie gmin występował wczoraj rząd przeciw wnioskowi Lewi'ego, który żądał wniesienia skargi przeciw dziennikowi *Times* za artykuł pod napisem: „Kłamstwa Dillona w Izbie gmin". Rząd postawił wniosek dodatkowy, w którym powiedziano, że ów artykuł *Timesa* nie zawiera żadnej obrazy przywilejów parlamentu. Pożądane załatwienie tej sprawy nie należy przed Izbę, lecz przed sąd. Rząd gotów jest polecić wytoczenie procesu o oszczerstwo i Dillonowi pozostawić wolny wybór swego rzecznika.

Rozprawa nad tym przedmiotem była bardzo ożywioną. Parnellici i Gladstonianie zaprotestowali przeciw temu i oświadczyli, że zamiar rządu jest nieuczciwy. Parnellici twierdzili, że sprawa ta nie należy przed sąd, lecz przed trybunał honorowy; a Gladstone oświadczył, że zaproponuje wybranie komitetu z Izby dla zbadania zarzutów *Timesa*, jeżeliby wniosek dodatkowy rządu został przyjęty.

Rozprawa odroczona na dzisiaj.

Petersburg, 5 maja. Komisya angielsko-rosyjska dla sporu nad granicą afgańską odbyła wczoraj posiedzenie i odroczyła się do wtorku nie osiągnąwszy żadnego rezultatu. Wtorkowe posiedzenie będzie prawdopodobnie ostatniem.

Sofia, 5 maja. (Doniesienia *Ag. Havasa*). Prezydent ministerstwa, Radosławow przy wielu sposobnościach podczas swego pobytu w Filipopolu wyrażał się z wielkiem zadowoleniem o swej podróży po kraju. Wszędzie słyszał od ludności zachętę do tego, aby wytrwał w dotychczasowej polityce, która dąży do zupełnej niezależności narodu pod jednym księciem całej Bułgaryi.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 4 maja 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	15
Zjednoczony dług w srebrze	82	20
Austryacka renta złota	111	95
5% austryacka renta (marcowa)	97	05
Akcye banku austro-węgierskiego	877	—
Akcye kredytowe	280	30
Londyn	126	95
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	04½
Dukaty austryackie	5	98
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	30

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

ROZKŁAD JAZDY
pociągów osobowych według zegaru krakowskiego, ważny od 1 października 1886.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 11 rano — pospieszny godz. 6 m. 52 rano — osobowy godz. 2 m. 37 popoł. — lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 8 m. 24 wieczór.

Z **Wieliczki:** mięszany godz. 7 minut 39 wieczorem.

Z **Oświęcimia:** osobowy godz. 7 m. 23 rano.

Z **Lundenburgu:** (z Warszawy) godz. 5 m. 19 popoł.

Z **Wiednia:** kuryerski godz. 7 m. 47 rano — osobowy godz. 10 m. 8 rano — (łączy się do niego pociąg z **Warszawy**) kuryerski godz. 9 m. 10 wieczór — osobowy g. 10 m. 12.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa:** lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 6 m. 16 rano — osobowy godz. 10 m. 50 rano — pospieszny godz. 9 m. 30 wieczór — mięszany g. 11 m. 1 wieczór.

Do **Wieliczki:** mięszany g. 11 m. 19 rano.

Do **Oświęcimia:** godz. 6 m. 47 (także do **Warszawy**).

Do **Wiednia:** osobowy godz. 5 m. 59 rano — (także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 7 m. 17 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 47 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m. 22 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 57 wieczór.

Kraków, dnia 5/5.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie . za 100 rubli	111 25	112 25
Marki niemieckie . 100 mar.	62 20	62 60
20-to frankówka złota	10 2	10 11
5% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 —	103 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	94 10	95 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	10[illegible] 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 50	96 50
5% Obligi komunalne . I Emis.	99 33	100 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95 25	96 25
4% „ „ „ „ . II. Ser.	92 25	93 25
4½% „ „ „ „ „	98 90	99 50
5% „ „ „ „	100 55	101 35
6% „ „ Banku hip.	— —	— —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102 —	103 40
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 30	99 90
5% „ zast. K. Sl. Pol. za rubli 100	100 25	101 25
4% „ likwid. „ 100	94 —	95 —

Lwów, dnia 4/5.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	285 —	286 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. na zł. 100	100 70	101 25
4½% „ „ 100	99 —	99 40
4% „ „ 100	95 40	95 85
4% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	95 60	96 [illegible]
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 40	99 80
4 Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 50	105 25
6% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 75	95 75
Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	99 90	100 50

Warszawa, dnia 4/5.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100 75	101 25
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	94 —	94 40
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	100 —	100 50
5% „ „ II. „ „ 100	99 40	99 90
5% „ „ III. „ „ 100	99 65	99 85
5% „ „ IV. „ „ 100	98 —	99 25

Wiedeń, dnia 4/5.
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	81 25	81 45
5% „ „ srebrna „ 100	82 40	82 60
4% „ „ złota „ 100	112 25	112 45
5% „ „ pap. nowa „ 100	97 10	97 25
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	128 —	129 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ 100	135 50	136 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ 100	136 50	137 —
„ „ 1864 bez % całe „ 100	166 —	166 50
„ „ 1864 bez % pół „ 100	164 75	165 25

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101 —	101 20
5% „ papierowa „ 100	88 10	88 30
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 —	115 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ 100	119 —	119 50
„ „ „ 50 „ 100	118 75	119 —
[illegible] (Theiss-Reg.) 100	124 40	124 80

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 60	105 20
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 25	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 50	105 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 80	105 40

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 75	117 75
5% Pożyczka „ z 1878 „ 1	105 75	106 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1	81 25	81 50
0% Losy Tureckie pr., 400 „ 1	16 —	16 50

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 25	97 —
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	— —	— —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101 80	103 20
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	98 75	99 75
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 50	102 —
6% „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 80	101 40
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	101 —	101 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	95 60	96 3[illegible]
4½% „ „ „ „ „ „ 100	99 —	99 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 75	101 25
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 75	101 10
4½% „ „ „ „ „ 100	102 —	102 40
4% „ „ „ „ „ 100	98 25	98 75
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 —	105 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za 100	100 50	101 —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 75	101 25
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 70	101 10
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 —	82 40
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 60	90 10
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	124 50	125 50
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 50	100 —
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	151 —	151 75
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 80	100 80
5% Nordosty . na 300 „ „ 100	99 60	100 10
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ 100	62 50	68 —

L O S Y.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika . na 5 złr. w. a.	7 90	8 20
Kred. dla handlu i przem. „ 100 „ w. a.	176 0	176 —
Klary „ 40 „ m. k.	44 25	— —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118 75	114 25
Krakowskie „ 20 „ w. a.	17 —	17 50
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	48 25	49 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 80	15 10
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 —	9 40
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18 —	19 —
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	30 —	31 —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	137 50	138 —
4% „ „ 50 „ w. a.	68 —	69 —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . na 200 zł.	108 70	104 10
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	93 25	93 75
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	280 60	281 —
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	284 —	284 50
25·—	Laenderbank „ 200 „	234 75	235 25
38.60	Austro-węgierskie „ 600 „	876 —	878 —
—·—	Unionbank „ 200 „	209 50	210 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	286 —	288 —
00·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10.—	Alföld-Fiuma . na 200 zł.	180 75	181 25
[illegible]	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2435 —	2440 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	— —	— —
10·50	Karola Ludwika „ 210 „	203 —	203 50
13·50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	223 25	223 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	145 75	146 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	185 50	186 50
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	179 25	179 75
25 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	238 50	239 —
5 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	75 —	76 —
16·25	Żegluga na Dunaju „ 500 „	336 —	337 —

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . za sztukę	5 98	6 —
20-to Frankówki „ „	10 04	10 05
20-to Markówki „ „	12 46	12 48
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 37	10 39
Funty esterlingi „ „	12 66	12 71
Banknoty włoskie „ „	49 75	49 85
Ruble papierowe za 100 sztuk	111 —	111 50

L. 18.597.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1887/8 nadanych będzie 6 galicyjskich miejsc funduszowych w c. k. wojskowych zakładach wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie lwowskiej“ i za pośrednictwem wszystkich szkół średnich.

Termin do wniesienia podań do Wydziału krajowego upływa z d. **31 maja 1887.**

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. ks. Krakowskiem.

We Lwowie, 14 kwietnia 1887.

825 1 3 *Grott.*

L. 186.

Konkurs.

Rozpisuje się na posadę **likwidatora** dla Kasy Oszczędności w Bochni z roczną płacą 800 złr. a. w. i dwoma kwinkweniami po 100 złr.

Wymaganą jest kaucya służbowa w kwocie 1600 złr.

Reflektanci, posiadający z rachunkowości świadectwa złożonych egzaminów państwowych, i którzy roku życia 45 nie przekroczyli, mają pierwszeństwo.

Podania odnośne wnieść należy na ręce Dyrekcyi Kasy Oszczędności w Bochni najpóźniej do dnia **15 czerwca 1887 roku.**

Bochnia, 1 maja 1886.

829 1 3 **Dyrekcya.**

L. 2 Skr.

Ogłoszenie.

Wskutek uchwały c. k. Sądu krajowego w Krakowie z d. 22 kwietnia 1887, l. 10150, **rozpoczęto w sklepie** pod firmą **F. J. Demmer** w Rynku głównym pod L. 12 w Krakowie

Wysprzedaż z wolnej ręki całego handlu broni ś. p. Józefa Demmera

pojedynczo i partyami po cenach nader niskich.

I tak są do sprzedania: strzelby, pistolety, rewolwery, sztućce, naboje wszelkich kalibrów, kordelasy, pałasze, przybory do fechtunku, do polowania, do podróż, potrzeby wojskowe, kufry, torby, towary galanteryjne, szczotki, grzebienie, laski, baty, pugilaresy, kosmetyki itp **wszystko wyborowej jakości i bajecznie tanio.**

Kraków, dnia 25 kwietnia 1887 roku.

Wiktor Brzeski, c. k. Notaryusz, jako Komisarz sądowy.

803 3 6

Do Szanownych Zarządów Dóbr Ziemskich.

Najuprzejmiej uprasza się o łaskawe zgłoszenie warunków, dotyczących **dostawy mleka, masła, jaj i innych wiejskich produktów** do zakładającej się na większą skalę **Mleczarni Sławkowskiej w Krakowie.** Adres tymczasowy dla listów: Floryańska, 5, Wna Maszewska; osobiste zgłoszenia przyjmowane będą tamże codziennie od godziny 10 do 12 i 2 do 4.

Z uszanowaniem **Zarząd mleczarni.**

798 5 10

Agronom z Prus.

Człowiek inteligentny i samotny, mający chlubne świadectwa, poszukuje miejsca jako **Rządca ekonomiczny od 1 lipca.**

Oferty proszę adresować **R. R.** poste restante **Kraków.** 747 6 6

Mieszkanie na I piętrze, składające się z 5 pokoi i kuchni.

Mieszkanie parterowe, składające się z 5 pokoi i kuchni.

Pokój frontowy, umeblowany.

Wszystkie do wynajęcia od 1 lipca b. r.

Wiadomość na miejscu **ulica Karmelicka, Nr. 9.** 687 5 6